Nr. 85. | We Lwowie Sobota dnia 26. Marca 1898 r. | Rok XXXI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudol. Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **10** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz **50** ct.

Prywatne korespondencje **12** i nekrologja **20** centów od wiersza.

Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Germanizacja w pochodzie.

Lwów 25. marca.

Najwyższy sąd administracyjny w Berlinie rozstrzygnął w przeszłym tygodniu sprawę, mającą zasadnicze znaczenie i wydał wyrok, który powinien być na przyszłość wskazówką dla władz pruskich.

Sprawa tak się przedstawia: W dniu 4. czerwca 1896 roku zagroziła policja czarnkowska tamtejszemu dziekanowi i proboszczowi Szaalowi karą 60 marek, jeśli pozostające w jego domu siostry zakonne Ludwika Müller i Adamska bez pozwolenia władz zajmować się będą pielęgnowaniem chorych i udzielaniem dzieciom nauki języka polskiego. Doniesiono o tem także obydwu siostrom. Na zażalenie wniesione do landrata, odpowiedział tenże odmownie, powołując się na odnośną ustawę, która opiewa, że bez pozwolenia władz nie wolno zakonom się osiedlać.

W dniu 19. sierpnia 1896 roku napotkała policja siostrę Adamską w altanie ogrodu księdza Szaala nauczającą około dwudziestu dzieci 6 do 10-letnich. Na skutek tego nałożono księdzu dziekanowi i siostrze Adamskiej po 60 marek kary, grożąc im, że jeśli nauki nie zaprzestaną, narażą się na dalsze kary. Podczas kiedy ksiądz Szaal użalił się ponownie u landrata, siostra Adamska przesiedziała ośm dni w areszcie, gdyż nie była w stanie owych 60 marek zapłacić. Nie mogąc nic wskórać u landrata, wytoczył ksiądz dziekan proces prezesowi regencji bydgoskiej przed najwyższym sądem administracyjnym i zażądał za pośrednictwem adwokata Modlera zniesienia rozporządzenia policyjnego.

Adwokat Modler udowodnił, że niema tu mowy ani o szkółce prywatnej, ani o zakonie w myśl ustawy z roku 1875. Rzecz po prostu ma się tak, że ksiądz Szaal jest cierpiącym i zaangażował obie siostry w tym celu, aby go pielęgnowały i miały nadzór nad dziećmi.

Natomiast prezes regencji zażądał odrzucenia skargi, wywodząc, że ksiądz dziekan wniósł o pozwolenie na osiedlenie się zakonu, ale pozwolenia od ministerstwa nie otrzymał. Siostry zaś nietylko pielęgnują chorych, ale codziennie w domu dziekana udzielają dzieciom nauki religji i języka polskiego. Rozporządzenie policyjne wydane zostało z rozkazu prezesa regencyjnego.

Najwyższy sąd administracyjny po kilkogodzinnej naradzie zniósł rozporządzenie policyjne i wyrok swój umotywował w ten sposób: Policja nie miała prawa wydawać podobnego rozporządzenia. Przeciwko niedozwolonemu osiedleniu się zakonu może zaprotestować jedynie policyjna władza krajowa. Również nie przysługuje policji prawo nadzoru nauki prywatnej, rzeczą to innych władz (prowincjonalnych kolegjów szkolnych lub wydziałów regencyjnych dla spraw kościelnych i szkolnych). Władze rzeczone mogą się w danym razie posługiwać policją, ale w rozporządzeniu trzeba wyraźnie zaznaczyć, że wydane ono zostało na rozkaz tychże władz, czego w tym przypadku nie uczyniono.

Wdzięczność należy się księdzu dziekanowi Szaalowi za przeprowadzenie zasadniczej tej sprawy i uzyskanie miarodawczego wyroku; żałować jednak trzeba siostry Adamskiej, która jak pisze *Pos. Ztg.* pomimo nieważności policyjnego rozporządzenia, przesiedziała tydzień w areszcie.

* *
*

Walka między duchowieństwem a pismami polskiemi na Górnym Szląsku zawrzała z taką zaciętością, jakiej ta prowincja pruskiej monarchji nie widziała nigdy. Pojawiały się często polemiki fanatyczniejszych germanizatorów, pojawiały się kazania piętnujące ruch narodowy na Szląsku, pojawiały się szpilki ks. biskupa Koppa, ale nigdy jeszcze nie zszeregowano równocześnie tylu sił do walki i nigdy z taką zawziętością nie prowadzono kampanji z ludem polskim i na wskroś katolickiemi pisemkami jego. O okólniku i odezwie wystosowanej przeciw redakcji *Katolika*, *Nowin Raciborskich* i *Gazety Opolskiej* przez księży górnoszląskich, wspominaliśmy już przed dwoma tygodniami, teraz ze smutkiem zapisujemy wiadomość, że ambony rozpoczęły w szerokich rozmiarach germanizacyjną robotę. Byłoby mylnem przypuszczać, że wszyscy kapłani górnoszląscy hołdują tym obniżającym powagę duchowieństwa tendencjom, ale kilkunastu fanatyków opętanych duchem hakatyzmu tak steroryzowało konfratrów i takie przy pomocy ks. biskupa Koppa przykręciło śruby, że nikt prawie z przykrej solidarności wyłamać się nie ma odwagi. *Katolik* mówi wyraźnie, że „przynajmniej połowa księży podpisała odezwę z przymusu i ze względu na szubienicę, jaką księża na księży wybudowali.“

We wszystkich polemikach pism górnoszląskich brzmi nuta boleści. Oto pisma przejęte do głębi duchem katolicyzmu, oto lud polski miłujący serdecznie swoich księży i pasterzy swoich, musi stawać do walki z własnem duchowieństwem. Nie pomagają żadne prośby, perswazje, zaklęcia. Księża germanizatorzy z największą brutalnością ścigają każdy objaw opozycji narodowej i starają się utrwalić pękającą skorupę germanizacji. Łatwo sobie wyobrazić, jakie stąd powstają stosunki i jaką szkodę kościołowi wyrządza niezręczność górnoszląskich sług jego.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 26. marca.

W Czytelni dla kobiet o godz. 6. wieczorem odczyt dr. Gubrynowicza pt. „Kartka z dziejów romansu.“

W sali klubu pocztowego o godz. 6. wieczorem walne zgromadzenie tow. ochrony zwierząt.

Teatr hr. Skarbka: popołudniu „Romeo i Julja“, tragedja Szekspira; wieczorem „Faust“, opera Gounoda.

Przed pół wiekiem. Wyjazd deputacji adresowej do Wiednia.

Stadion po dwugodzinnej konferencji z redaktorami *Dziennika* odstąpił od dalszego cenzurowania wydawnictw perjodycznych.

Manifest cara Mikołaja, grożący ludom Europy.

Wojskowy jenerał gubernator Warszawy nakazuje złożenie broni w ciągu 24 godzin.

Wojska piemonckie wkraczają do Medjolanu.

Do Krakowa przybyła druga partja więźniów w liczbie 51.

Kalendarz. Sobota (26.): Emanuela. Wschód słońca o godzinie 5 minut 59, zachód o godzinie 6. minut 13.

Gmach filji austro-węg. banku, przy ul. Trzeciego Maja, otwarty będzie uroczyście we wrześniu rb. i w tymże samym miesiącu przeniesione będą do niego biura filji z ul. Karola Ludwika. Gmach jest dwupiętrowy, z wysokiemi, stosownemi do zamieszkania suterenami. Zabezpieczone są one od wilgoci silnem betonowaniem i asfaltowaniem. Charakterystycznem jest, że parter stanowi z I. piętrem jedną niezamkniętą całość, halę, połączoną schodami. Hala ta przeznaczona jest na biura banku. Na II. piętrze znajdować się będą pomieszkania dyrektora i jednego urzędnika. Konstrukcja całego domu przeprowadzona jest bez pomocy drzewa, a sklepiona, między żelazami, z dołu, aż pod powałę. Lokalności, gdzie się znajdują kasy filji, mają żelazną podłogę i powałę, a w ściany, dla wzmocnienia, są wmurowane podwójne szyny stalowe, chroniące mur niby pancerz. Gmach pokryty jest pierwszy raz użytym we Lwowie cementem drzewnym. Fasadę posiadającą charakter monumentalny, ozdabiają romańskie słupy w oknach.

Jubileuszowe stypendjum rybackie. Wydział krajowego towarzystwa rybackiego w Krakowie ogłasza konkurs na dwa stypendja po 120 zł., ustanowione na uczczenie jubileuszu monarchy dla wykształcenia praktycznych stawniczych. Stypendyści mają odbywać naukę i praktykę w gospodarstwie rybnem w Zatorze w czasie od 15. marca 1899 do końca października tegoż roku i otrzymają tamże bezpłatnie mieszkanie. Podania o te stypendja należy wnosić do końca br. na ręce wydziału towarzystwa rybackiego.

Sprawozdanie zarządu „Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego za czas od 1. stycznia do 1. marca 1898. W miesiącach styczniu i lutym wpłynęło do kasy towarzystwa 3040 zł. $75\frac{1}{2}$ ct. Wydatki zaś wynosiły 3770 zł. $37\frac{1}{2}$ ct. Cały fundusz na utrzymanie gimnazjum polskiego w Cieszynie wynosi obecnie (papiery wliczone według wartości nominalnej) 96.921 zł. 64 ct. Fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazjum polskiego wynosi 6783 zł. 39 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiej ochronki w Cieszynie 75 zł. 14 ct. Fundusz na założenie i utrzymanie polskiego seminarjum nauczycielskiego 264 zł. $2\frac{1}{2}$ ct. W Cieszynie d. 14. marca 1898.

Ks. Monsignore Świeży, prezes. *Ks. Józef Londzin*, sekretarz.

Żydzi — obrońcy. Krakowska izba adwokacka obejmuje 41 żydów na 89 wszystkich adwokatów. Podgórze ma tylko czterech adwokatów i to samych żydów. Rzeszów na siedemnastu, ma tylko czterech chrześcjan. W Tarnowie jest trzynastu żydów, a jedenastu katolików. W Nowym Sączu na dziesięciu adwokatów jest czterech żydów. W Dębicy wszyscy trzej adwokaci są żydzi!

Morderstwo. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: W nocy z dnia 21 na 22 b. m. napadł Jan Hepting, robotnik przy tutejszej fabryce parkietów, liczący lat 24, na Jana Skobyłka, gospodarza-zarobnika z Kociubek, pod Kamionką, ojca trzech dorosłych synów i siekierą zadał mu kilka ciosów tak, iż ten w kilka godzin później ducha wyzionął. Heptingowi dopomagał przy spełnieniu zbrodni gajowy, sąsiad zabitego. Skobyłek od dawna denuncjował chłopów, wykradających drzewo z pobliskiego lasu, czem ściągnął na siebie ich nienawiść. Miał on właśnie stawić się w sądzie tutejszym, jako świadek w sprawie karnej za kradzież drzewa przeciw Heptingowi, który jednak jeszcze przed tygodniem zapowiedział mu w obecności jego syna, że go przed terminem „sprzątnie“. Kiedy więc Skobyłek wracał nocą z miasta nieco podchmielony, szedł za nim Hepting z gajowym, obok Skobyłka mieszkającym; blisko domu napadli go, a gdy na jego krzyk przyleciał syn jego z sąsiadem, obaj uciekli; gajowy dotychczas bez śladu, Hepting zaś spokojnie wrócił do domu. Dopiero nazajutrz wskazał syn zabitego sprawcę, u którego też znaleziono skrwawioną siekierę i odzież.

Aresztowanie. Pod Monasterzyskami żandarm aresztował Piotra Nowakowskiego, włościanina z Torek, znanego agitatora radykałów ruskich, który przybył do Monasterzysk celem agitacji wyborczej.

Pożar. W dniu 10. bm. o godzinie 7. wieczorem wybuchł w Budach (powiat rzeszowski) pożar w stodole Adama Ząbczyka, a rozszerzając się szybko skutkiem silnego wichru, ogarnął dom, w którym Ząbczyk z całą rodziną nocował. Wszyscy — w liczbie siedmiu osób — pogrążeni w głębokim śnie, znaleźli straszną śmierć w płomieniach. Oprócz zagrody Ząbczyka spłonęły, mimo szybkiego ratunku, jeszcze zagrody trzech innych gospodarzy. Szkoda nieubezpieczona wynosi około 3000 zł. Pożar powstał prawdopodobnie skutkiem nieostrożności Ząbczyka, który jako namiętny palacz, musiał zapuścić ogień z fajki w stodole, gdyż nad wieczorem widziano go około stodoły z fajką, którą palił bez przykrywki.

Z kroniki prowincjonalnej. W gminie Baczkowie, w pow. bocheńskim, spaliła się czteroletnia dziewczynka, Marjanna Boskowicz, pozostawiona przez matkę bez dozoru przy ognisku.

Na drodze polnej pod Janowem, w powiecie trembowelskim, znaleziono zamarzłego żyda Gecla Fiola, który wracając z Mogilnicy do Janowa, zamarzł na drodze.

Na torze kolejowym między Kłajem a Podłężem, znaleziono kobietę nieznanego nazwiska, robotnicę przejechaną przez pociąg; kobieta ta miała odciętą lewą nogę i dwa palce prawej ręki.

Straszny pożar nawiedził wyspę Tasmanję (dawniej Van Diemen) na południe Nowej Holandji, według doniesienia zamieszkałego tam Niemca do *Kölnisch Volks Zeitung*. Pisze on pod datą 2. lutego; „Obecne lato, które u was jest zimą, zaznaczyło się szalonymi upałami i suszą. Termometr podniósł się do 45° Celsjusza w miastach, zaś na otwartych polach, w głębi kraju, dochodził do 75—80°. Spowodowało to straszną katastrofę, niepamiętną od roku 1851, w którym to roku w Wiktorji, na przestrzeni kilkuset kilometrów ogień zniszczył bogate zasiewy, bydła i trzody. Do dziś dnia przechowała się pamięć o tym strasznym dniu; zowią go „czarnym czwartkiem“. Ale w roku bieżącym jeszcze okropniejsza klęska nawiedziła wyspę Tasmanię. W pięćdziesięciu różnych miejscach wynikł pożar lasów, krzaków i pól; dość było iskry popiołu z fajki, aby zajęły się suche liście i trawy, a ogień płynął odrazu, jak rozszalała fala, podsycana wiatrem gorącym. Setki kilometrów kwadratowych lasu buchnęły płomieniem, całe miasta i wsie padły ofiarą groźnego żywiołu, a to tak szybko, że mieszkańcy zaledwie uratować się zdołali. W pewnej osadzie dwudziestu dwóch kolonistów w niespełna godzinę straciło całe swe mienie. Spaliło się tysiąc owiec, wołów i świń. Wybrzeża wyspy spowite były w tak gęste kłęby dymu, iż żegluga parowców i statków była niepodobieństwem. Mnóstwo ludzi postradało życie, przyczem wiele kobiet i dzieci składało dowody prawdziwego bohaterstwa, nie mówiąc już o mężczyznach. W Port Arthur, będącym dawniej słynną kolonją karną, spłonął kościół katolicki, posterunek policyjny, oraz wiele innych gmachów. W Longley pastwą płomieni stały się kościoły katolicki i protestancki, oraz większa część domów. Ksiądz katolicki, ratując kościół, odniósł ciężkie obrażenia. Żniwa i owoce zniszczone, tysiące rodzin pozbawionych jest chleba“.

Czułostkowość. Rada miasta Lwowa otacza szczególniejszą, a zupełnie niezrozumiałą sympatją szczątki germanizmu, pokutujące w tutejszej szkole ewangielickiej, w której wykład odbywa się po niemiecku. Wczoraj znowu uchwalono dla tej szkoły na ręce zboru ewangielickiego subwencję 1200 zł. Nie mamy chyba żadnych słusznych powodów traktować tej wysepki germańskiej z tak czułostkową tolerancją, skoro Niemcy obchodzą się z nami jak ostatni barbarzyńcy wszędzie, gdzie czują swoją przewagę nad nami.

Pomnik Mickiewicza we Lwowie. Komitet zajmujący się sprawą pomnika Mickiewicza we Lwowie zwrócił się do reprezentacji miasta o wyznaczenie na pomnik odpowiedniego miejsca przy jednej z pryncypalnych ulic albo placów. Na onegdajszem posiedzeniu magistratu postanowiono zaproponować radzie miasta, aby na pomnik oddać grunt przy ogrodzie Pojezuickim w osi ul. Trzeciego Maja. Sprawa ta przyjdzie przed radę miejską już w przyszłym tygodniu.

Wiosna w pochodzie! Wczoraj popołudniu ponad Bajkami lwowskiemi przeciągała para bocianów.

Nowe posady. Rada miejska uchwaliła wczoraj utworzyć jedną posadę rewidenta i dwie posady praktykantów rachunkowych w magistracie.

Deputacja rębaczy, składająca się z socjalistów Przyjemskiego i Nawrockiego, wyjechała wczoraj wieczorem do Wiednia, gdzie przez posła Kozakiewicza starać się będzie o posłuchanie u ministra sprawiedliwości dr. Rubera. Deputacja ta chce wyjednać u ministra zakaz wysełania aresztantów za zarobkiem na miasto.

Tramwaj elektryczny najechał wczoraj po południu na sześćdziesiąt-letnią staruszkę, Marjannę Rzeczuch, ale odsunęła ją na szczęście deska z przodu umieszczon. Potłuczoną odwieziono do szpitala.

Żydowski kawał. A zatem przed świętami doczekamy się strejku... krawieckiego. Kto z nas ma jeszcze jaki taki zamiar ubrania się względnie przyzwoicie na... wizyty, niech się śpieszy, bo...

Ale co tu o tem mówić! Dość będzie, gdy powiemy, że nasi „właściciele sklepów z gotowemi ubraniami“ — naturalnie szlachcice palestyńscy — ofiarowali ponoć na rzecz „pokrzywdzonych“ czeladników krawieckich 5.000 zł., z których przez czas trwania strejku mają płacić żonatym po 5 zł., a kawalerom po 3 zł. na tydzień. Winszujemy! Kawaler 3 zł. na tydzień — no, to jeszcze ujdzie — o ile ten kawaler krawiecki chce być na tyle przyzwoitym i używać tylko raz na dzień: dwie „mocne“, dwa razy „na widelec“ i „dwóch piwów“ — ale co pocznie taki żonaty pan za 5 zł. na tydzień, któremu w domu — mówiąc językiem krawców — parę gęb się na oścież otwiera, wołając: „Tatusiu, jeść, chleba?!“ — A gdzie mieszkanie? Gdzie opał? Gdzie światło? — Są to smutne zapytania, ale... uczciwe, nad któremi panom czeladnikom krawieckim zastanowićby się należało i to zastanowić z całą rozwagą i z całą świadomością następstw, jakie to ich bezrobocie za sobą pociągnąć może. — Nie bierzemy tu w obronę majstrów, nie potępiamy bynajmniej czeladników — zwracamy tylko uwagę, iż na tym niewczesnym strejku zyskają tylko wiedeńscy tandeciarze... Gdyby im na tym strejku nie zależało, czyżby dawali pieniądze?

Szczegółowiej o tej sprawie pomówimy jutro, dziś zaś, tak do majstrów, jak czeladników zwracamy się z ostrzeżeniem, zupełnie poważnem ostrzeżeniem: nie dajcie się brać na żydowski kawał! — Żydzi sprzedadzą swoje gotowe — z Wiednia od żydów sprowadzone — wyroby, a nasi... za to zapłacą.

Zuchwały napad. Dziś rano o godzinie kwadrans na czwartą szedł robotnik przy maszynie elektrycznej na poczcie, Walenty Łopata, przez ogród jezuicki, spiesząc do roboty. Nagle otrzymał otrzymał uderzenie w szyję i poczuł, że ktoś piaskiem zasypał mu oczy i usta, a jednocześnie ktoś drugi, trzymając jedną rękę na gardle Łopaty, zaczął mu przeszukiwać kieszenie. Rezultatem tego było, iż Łopacie wyciągnięto pugilares z kwotą 26 zł. 27 ct. Poszkodowany zawiadomił o tem policję, która zapewne, mamy tę błogą nadzieję, wyśledzi rabusiów, pomimo, że w chwili napadu w pobliżu policjanta, jak zwykle, nie było.

Bójka. Wczoraj po południu powstała z błahych jakichś powodów kłótnia pomiędzy rębaczem Michałem Kociakiem, a żydem piekarzem Izraelem Kochem, na ulicy Bóżniczej. Pierwszy zaczął bić żyda, ale temu przyszli do pomocy współwyznawcy i zbili rębacza tak, że musiano go odwieść do szpitala.

---

* **Walne zgromadzenie** lwowskiego towarzystwa prawniczego odbędzie się w sobotę dnia 4. kwietnia o godzinie $\frac{1}{2}$7. wieczorem.

* **Z „Gwiazdy“.** W poniedziałek dnia 28. bm. odbędzie się w małej sali stowarzyszenia „Gwiazda“ odczyt, urządzony przez koło akademickie towarzystwa „Szkoły ludowej“ dla członków „Gwiazdy“. Mówić będzie dr. Stanisław Niemczycki o „Tłuszczach używanych w życiu codziennem“. Wstęp dla członków, ich rodzin i obcych wolny. Początek o godzinie 8. wieczorem.

* **W towarzystwach rzemieślniczych** „tow. im. Kilińskiego“ i „Gwieździe“ urządza koło akademickie tow. szkoły ludowej szereg odczytów z rozmaitych gałęzi wiedzy wygłaszanych w sposób przystępny przez akademików. Jako pierwszy z szeregu zamierzonych odbędzie się w tow. im. Kilińskiego odczyt p. Wł. Lenkiewicza pt. „Pierwsze chwile powstania z r. 1830“ w niedzielę 27. bm. o godz. 6. wieczorem. W stowarzyszeniu „Gwiazda“ odbędzie się w poniedziałek 28. bm. o godz. 8. wieczorem odczyt dr. Niemczyckiego z zakresu nauk przyrodniczych pt. „Tłuszcze używane w życiu codziennem.“

Zmarli:

Jan Daszkiewicz, właśc. dóbr ziemskich, zmarł w Kudryńcach w 85 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę popołudniu o godzinie pół do 4 „Romeo i Julja“, tragedja w 5 aktach Szekspira; wieczorem o godzinie pół do 8 benefis Juljana Jeromina: „Faust“, opera w 5 aktach.

Requiem Brahmsa jedna z najwspanialszych kompozycyj nowszej literatury muzycznej, ukaże się u nas w pierwszych dniach kwietnia. Wykona ją Gal. Towarzystwo muzyczne w koncercie, do którego przygotowuje się od dłuższego czasu. Wezmą w nim udział chóry, soliści i orkiestra.

Opieka nad ubogimi.

Od lat ośmnastu ciągnąca się sprawa unormowania i wykonywania opieki nad ubogimi została nakoniec załatwioną na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej. Radny prof. Thullie imieniem sekcji I, po wygłoszeniu obszernego referatu, przedstawił szereg wniosków, określających sposób unormowania wspomnianej sprawy. Kwintesencja tych wniosków da się zamknąć w następujących punktach:

1. utworzyć w magistracie osobny departament dla spraw opieki nad ubogimi „Centralne biuro dobroczynności,“ i obsadzić go odpowiednią liczbą sił fachowych.

2. Do załatwiania spraw ubogich podzieli się miasto na 5 okręgów wedle dzielnic i dla każdego okręgu ustanowi się komisję, w której skład wchodzą: proboszczowie, kierownik komisarjatu, lekarz okręgowy, delegat związku stow. dobroczynnych i odpowiednia liczba opiekunów ubogich.

3. Zaprowadzić instytucję opiekunów ubogich, z których każdy będzie miał przydzielonych sobie najwyżej pięć rodzin. Opiekunów takich mianuje prezydent na trzy lata.

4. Ustanawia się „Centralny wydział dobroczynności“, podległy radzie do zarządu funduszami przez radę na wsparcia ubogich przeznaczonemi. W skład jego wchodzą prezydent, chrześcjańscy członkowie sekcji I, delegaci ordynarjatów biskupich, pastor, trzej delegaci związku stow. dobroczynnych, fizyk miejski, delegat policji, szef departamentu dobroczynności itd.

5. departament dobroczynności ma utrzymać ewidencję ubogich wspieranych z funduszów publicznych, oraz spis żebraków, nadto pośredniczyć w dostarczaniu pracy.

6. Magistrat ma przedłożyć projekt urządzenia domu przymusowej pracy przy aresztach miejskich w ten sposób jednak, aby nie wytwarzać konkurencji przemysłowcom. Nadto przyspieszy magistrat opracowanie projektu zakładu zastawniczego z funduszów pożyczki gminy.

7. Rada postara się o rychłe rozpoczęcie budowy tanich mieszkań dla robotników i wniesie petycje do sejmu oraz rządu, zawierające szereg postulatów co do publicznej opieki nad ubogimi, między innemi co do urządzenia krajowych zakładów przymusowej pracy i zakładów poprawczych, oraz zakładu dla podrzutków.

Projekt, zawarty w powyższych punktach, uchwaliła rada po przeprowadzeniu półtoragodzinnej dyskusji, podczas której dr. Goldman bronił zagrożonych rzekomo interesów żydowskiej ludności.

Rada państwa.

W uzupełnieniu mowy p. Dipaulego dodajemy, iż nawiązując do ekonomicznego programu rządu, przestrzegał on przed dalszem wytężeniem siły podatkowej. Jeżeli się tworzy ciągle nowe urzędy i władze, to trzebaby chyba tworzyć nowych kontrybuentów. Wobec istniejącego ucisku podatkowego tem bardziej baczyć należy, aby parlament był w stanie przeprowadzić ugodę z Węgrami i usunąć prowizorja, przedłużające dzisiejszy niekorzystny stan rzeczy. Mówca jednak nie podziela zdania, jakoby nawet niekorzystna ugoda, była w interesie państwa konieczną. Bylibyśmy może do ofiar skłonniejsi, gdybyśmy wiedzieli, że ugoda stworzy w istocie jednolitą monarchję. Węgrzy jednakże pragną tylko uszykowania obok siebie dwóch połów, a u nas niestety zbladła już idea jednolitości.

Mówca nawiązuje do wskazanej przez hr. Thuna konieczności złagodzenia narodowych antagonizmów. Poseł Steinwender, mówi, wyobraża to sobie bardzo łatwo i żąda natychmiastowego załatwienia sprawy językowej. Mówca sądzi, że sprawa taka wymaga gruntownego przygotowania i dlatego domaga się, aby jeszcze przed sesją delegacyjną wybrana została proponowana przez niego komisja językowa. (Poseł Iro woła: Najsamprzód usunięte być muszą rozporządzenia językowe!).

P. Dipauli: Pomówimy o tem później. Nie jest tajemnicą, że w początkach rządów hr. Badeniego stronnictwa niemieckie skłonniejsze były do kooperacji ze stronnictwami słowiańskiemi, aniżeli ze stronnictwem katolicko-ludowem. Niechajże panowie nie biorą nam tak bardzo za złe, że zostajemy w związku większości, która daje nam pod względem narodowym zupełną swobodę. Tem mniej można nam to wziąć za złe, że nigdy nie zapomnieliśmy i nie zapomnimy o obowiązkach narodowych.

Mówca cytuje szereg enuncjacyj przeciw rozporządzeniom językowym, wyszłych z inicjatywy jego stronnictwa. Rząd hr. Badeniego żądał od nas, żebyśmy podpisali wprawdzie wnioski nagłe przeciw rozporządzeniom językowym, ale żebyśmy w *plenum* przeciw nim głosowali. (Słuchajcie! z lewicy). Odmówiliśmy temu żądaniu i nie podpisaliśmy wniosków, sądząc, że sprawa wymaga gruntowniejszego zastanowienia.

Mówca, omawiając dalej rozporządzenia językowe, dochodzi do konkluzji, że zniesienie tych rozporządzeń nie da się przeprowadzić bez poprzedniego uchwalenia językowej ustawy. Mówca przypomina, że właśnie katolicy bronili zawsze sprawiedliwości i równouprawnienia nawet wtedy, kiedy Słowianie nie mieli jeszcze w radzie państwa większości. W oczach naszych żaden naród nie jest podrzędnym. Katolicy potępiali rozporządzenia językowe, ale nie mogli przyłączyć się do oskarżenia ówczesnych ministrów, bo nie widzieli w tych rozporządzeniach naruszenia ustaw. Z całej walki pozostanie może ta korzyść, że ludy austrjackie przekonają się, iż rozwój możliwy jest tylko przy zachowaniu wewnętrznego spokoju.

Mówca kończąc, powiada, że historyczny rozwój Austrji nie może być ani słowiański, ani czysto niemiecki. To, że katolickie stronnictwo ludowe znajduje się w związku większości, daje gwarancję, że kierunek nie pójdzie ani nadto w lewo, ani nadto w prawo i wogóle nie chwyci się utopji, oznaczającej rozdarcie Austrji. Niemcy nie mogą odzyskać dawnego stanowiska, to jest pewnem, nie wyjdą oni jednak gorzej, jeżeli zamiast walki, zawrą pokój i starać się będą pociągnąć inne narody na wyżynę, na której sami się znajdują.

* *
*

Vaterland pisze: Bezimienny komitet urządził tu onegdaj zgromadzenie dla powitania ks. Stojałowskiego i jego towarzyszy. Jak się okazało dopiero na zgromadzeniu, ograniczonem do zaproszonych gości, inicjatorem jego był dziennikarz Smólski. Najbardziej uderzającem było to, iż członek koła polskiego dr. Lewicki (*Słowo Polskie* napada ostro na ks. Stojałowskiego, *p. Red.*), zasiadł nietylko przy honorowym stole, ale jako przewodniczący stowarzyszenia „Strzecha“ serdecznie powitał ks. Stojałowskiego i stowarzyszenie to jego opiece polecił. Dziwnem było i to, iż w powitaniu ks.

Stojałowskiego wzięło udział pięciu żydów. W zgromadzeniu brał udział także czeski poseł Horzica. Publicysta Glinkiewicz w mowie swojej wzywał ks. Stojałowskiego, aby porzucił błędną drogę, na której postępuje i aby ze swoimi towarzyszami wstąpił do koła polskiego. Odpowiadali mu ks. Stojałowski i Danielak. Ks. Stojałowski w swojej nawskróś agitatorskiej mowie oświadczył, iż do koła polskiego wstąpić nie może, gdyż nie chce sobie dać zamknąć ust przez polskich możnowładców.

* * *

Drugie posiedzenie izby posłów nie odbyło się jednak tak spokojnie, jak to przypuszczano. Wolf musiał sobie „ulżyć“ podczas przemówienia p. Engla, aczkolwiek, przyznać to należy, względnie zachował się przyzwoicie. Odnośny ustęp z protokółu stenograficznego brzmi jak następuje:

Poseł dr. Engel, nawiązując do mowy Tūrka, zaznaczył, że Czesi nie mają bynajmniej powodu do zbytniej radości z rozporządzeń językowych i podniósł z deklaracji rządowej ustęp, o którym przyznał, że sympatyczne na Czechów wywarł wrażenie, a mianowicie ustęp, zapowiadający sprawiedliwość wobec wszystkich ludów i mieszkańców monarchji. Wewnętrzną wartość tego ustępu ocenić jednak będzie można dopiero według losu, jaki go doznają czeskie, tak srodze uciskane mniejszości w tak zwanym zamkniętym okręgu językowym niemieckim. (Okrzyk lewicy: Żądamy dla nas tego samego w Pradze!).

Dr. Engel: Może tak jak w Żatcu, przyczem zestawiając stosunek ludności w Żatcu, a w Pradze, porównanie wypadnie jeszcze na niekorzyść Żatca.

Poseł Wolf: Ale w Żatcu nie było band podpalaczy (*Mordbrenner*) na ulicach!

Dr. Engel: A jednak tam podpalano i plądrowano. Zresztą stronnictwo nasze nie wahało się ani chwili ostro potępić zajścia w Pradze.

P. Wolf: Przedtem jednak Podlipny objeżdżał w powozie ulice i podburzał ludność.

Dr. Pacak do Wolfa: Przestań pan już raz ryczeć!

P. Wolf: Ależ Pacaczku (Pacakerl) wolno mi wszakże uczynić uwagę, że pan nie masz prawa kazać mi milczeć.

Dr. Engel: Stanowisko nasze znane jest z licznych enuncjacyj. Odwołuję się w pierwszym rzędzie na adres w sejmie czeskim, przez stronnictwa większości jednogłośnie przyjęty.

Poseł Wolf: Adres przyszedł do skutku bez Niemców.

Dr. Engel: Być może, że Niemcy pożałują jeszcze kiedy tego.

P. Wolf: Proroku!

Dr. Engel: Także stanowisko nasze w kwestji językowej zaznaczyliśmy już wielokrotnie i mamy zamiar postawić w tej sprawie w izbie wniosek, naturalnie bez niemieckiego języka państwowego.

P. Wolf: W takim razie nigdy nie będzie spokoju. W takim razie rozlecieć się może państwo. Mnie to wszystko jedno!

Dr. Engel: Wolno panom postąpić, jak chcecie, a jednak dobrzeby było wyrzec się niewykonalnego projektu o niemieckim języku państwowym. Mój klub zlecił mi złożyć tu krótkie oświadczenie...

P. Wolf: Bardzo niezręcznie wywiązałeś się pan z tego zlecenia.

Dr. Engel: Sąd o tem pozostawiam moim kolegom. Zawsze byliśmy gotowi dać państwu, co się państwu należy, pod warunkiem, że i krajowi danem będzie to, czego domagać się ma prawo.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 25. marca. (*Z izby posłów.*) Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu uczynił Wolf wniosek nagły, aby rząd natychmiast zniósł rozporządzenie, według którego uniwersytet bez ponownego przyrzeczenia ma nie przyjmować wpisu i studenci znajdujący się w śledztwie dyscyplinarnem nie są dopuszczani do wpisu. Również według tego wniosku mają być zniesione wszystkie relegacje, postanowione wskutek zakazu noszenia barw.

P. Potoczek wniósł o zaprowadzenie przymusowej asekuracji od ognia.

W sprawie wyboru delegacyj złożył p. Steinwender zastrzeżenie prawne przeciwko temu, aby były wybierane delegacje, zanim ustanowioną zostanie kwota.

Wolf oświadczył w imieniu swych towarzyszów, iż szenererowcy nie będą brali udziału w wyborze delegacyj, ponieważ uważają to za głupstwo, skoro nie istnieje ugoda. Przystąpienie do wyborów jest tylko uprzejmością dla rządu, a kompromis między niemieckimi a czeskimi posłami z Moraw jest hańbą.

Do delegacyj wspólnych wybrani:

Z Czech: Aehrenthal, Janda, Kaftan, Kramarz, Mettal, Nitsche, Pacak, Pergelt, Schuecker, Karol Maks. Zedwitz, jako zastępcy: Uderżal i Peschka.

Z Dalmacji: Bulat, jako zastępca Peric.

Z Galicji: D. Abrahamowicz, Barwiński, Chrzanowski, Dzieduszycki, Jaworski, Madeyski, Rutowski, jako zastępcy Czecz i Lewicki.

Z Dolnej Austrji: Axmann, Bielohlawek, Kienmann, jako zastępca Jax.

Z Górnej Austrji: Hayden, Zaunegger, jako zastępca Plass.

Z Salzbuga: Tusel, jako zastępca Hoelzl.

Ze Styrji: Stuergkh, Hochenburger, jako zastępca Wolffhardt.

Z Karyntji: Tschernigg, jako zastępca Lemisch.

Z Krainy: Pogacnik, jako zastępca Ferjancic.

Z Bukowiny: Wassilko, jako zastępca Winnicki.

Z Moraw: Chiari, Stransky, Żaczek, Kuebeck, jako zastępcy Goetz i Vychodil

Ze Szląska: Haase, jako zastępca Franciszek Hofmann.

Z Tyrolu: Bazzanella, Grabmayr, jako zastępca Panizza.

Z Przedarulanji: Thurnher, jako zastępca Loser.

Z Istrji: Bartoli, jako zastępca Rizzl.

Z Gerycji: Verzegnassi, jako zastępca Zanetti.

Z Trjestu: Angeli, jako zastępca Mauroner.

P. Kaiser polemizował z Wolfem. Wybór delegacyj nie jest żadną uprzejmością dla rządu, gdyż wyborom nie można było przeszkodzić, a opozycja będzie w delegacjach broniła interesów niemieckich.

P. Pergelt, przemawiając w tym samym duchu, oświadcza, że Niemcy, gdyby się powstrzymali od wyborów, straciliby ważne stanowisko w walce.

P. Hofmann-Wellenhof oświadczył, iż Czesi i konserwatywna wielka własność ofiarowała Niemcom 10 delegatów i 2 zastępców, co zupełnie odpowiada stosunkowi liczebnemu. W przyjęciu tej propozycji niema zatem nic haniebnego. Wszyscy mężowie zaufania z narodu niemieckiego uznali to jako rzecz pożądaną.

Wolf powiada, że jego stronnictwo reprezentuje zapatrywania znacznej większości Niemców czeskich. Udział w wyborach do delegacyj jest, jego zdaniem, odstąpieniem od zaprzysiężonych w Chebie żądań narodu niemieckiego.

Do deputacji kwoty wybrani: D. Abrahamowicz, Ebenhoch, Janda, Jaworski, Menger, Schwegel, Steinwender, Karol Zedtwitz, Forszt i Povsze.

Złożono następujące wnioski nagłe:

P. Lewicki: O zniesienie zakazu kolportaży i stempla dziennikarskiego.

P. Szajer: O przymusową asekurację galicyjskiej ludności wiejskiej.

Pp. Bojko i Krempa interpelowali ministra rolnictwa w sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego.

Następne posiedzenie we wtorek o 11 przed południem.

Wiedeń 25. marca. (*Pół tuzina*). Przy wyborach uzupełniających do rady państwa w okręgu Falkenau-Graslitz wyszedł szenererowiec Hofer. Jestto ten sam, który już raz znajdował się w śledztwie pod zarzutem zdrady stanu, za mowę wygłoszoną w Lipsku. Szenererowców będzie więc teraz sześciu: Schönerer, Wolf Kittel, Iro, Türk i Hofer.

Wiedeń 25. marca. (*Delegacje.*) Według *Narodnich Listów* prezesem austrjackiej delegacji ma być wybrany hr. Karol Maks. Zedtwitz.

Wiedeń 25. marca. (*Deputacja kwoty.*) Austrjacka deputacja kwoty zbierze się we środę celem ukonstytuowania się i przyjęcia od rzadu materjału.

Wiedeń 25. marca. (*Koło polskie a ks. Stojałowski.*) *N. W. Tagblatt* donosi: Porozumienie, jakie nastało między kołem polskiem a grupą ks. Stojałowskiego od czasu wiecu słowiańskiego w Krakowie, uległo jak się zdaje pewnemu wstrząśnieniu. Mianowicie ks. Stojałowski żądał dla swego stronnictwa jednego mandatu do delegacyj wspólnych, któremu to żądaniu jednak na wczorajszem posiedzeniu koła polskiego nie uczyniono zadość.

Berlin 25. marca. *National Ztg* jest bardzo zadowoloną z spokojnego przebiegu obrad w parlamencie austrjackim. Uspokojenie to — jej zdaniem — nastąpiło wskutek tego, iż hr. Thun umiał co do swej polityki dać przywódzcom różnych stronnictw wystarczające gwarancje i że wszyscy ufają jego charakterowi i jego zamiarom. Jeżeli tak jest, to można się radować, iż teraz w Austrji znajduje się właściwy mąż stanu na właściwem stanowisku.

Dziennik ten konstatuje zwrot ku lepszemu i dodaje: Zwrot ten nie jest jeszcze decydującym, ale mimo to zyskano wiele, przedewszystkiem na czasie. Jeżeli pokojowe porozumienie się jest na zdrowej podstawie możliwem, to można je prowadzić dalej, już na gruncie teraz uzyskanym.

Wiedeń 25. marca. Koło polskie odbywa dziś popołudniu posiedzenie. Na porządku dziennym między innemi dyskusja nad żądaniami klubu Stojałowskiego.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Wiedeń 25. marca. Z ośmiu mandatów w drugiem kole wyborczem do rady miejskiej zdobyli antisemici trzy mandaty.

Budapeszt 25. marca. W sejmie dyskutowano dalej nad ustawą appropriacyjną. Minister skarbu bronił rząd przed napaściami opozycji. Ostrzegał on przed bezmierną agitacją, która musiałaby doprowadzić nietylko do upadku rządu, ale także do usunięcia powagi państwowej.

Następne posiedzenie w sobotę.

Paryż 25. marca. Wczoraj odbyło się uroczyste przyjęcie na członka akademji ministra spraw zewnętrznych Hanotaux. Na przyjęciu byli prezydent Faure, w. ks. Mikołaj Michałowicz, oraz ciało dyplomatyczne w komplecie.

Paryż 25. marca. Komisja wojskowa izby przyjęła projekt ustawy, upoważniający rząd do zarekwirowania wszystkich francuskich statków na wypadek zamorskiej ekspedycji. Rząd posiada obecnie prawo zarekwirowania statków tylko na wodach terytorjalnych.

Londyn 25. marca. Urzędownie zaprzeczają wszelkim pogłoskom o niepokojącym stanie zdrowia lorda Salisbury'ego i jego rychłem ustąpieniu.

Rzym 25. marca. Crispi złożył mandat poselski. W kuloaraeh krąży pogłoska, iż postawi on na nowo swą kandydaturę w Palermo.

Stambuł 25. marca. W sobotę rozpoczyna się w Adrjanopolu proces Brazzafolliego.

Stambuł 25. marca. Koła tureckie zaprzeczają, jakoby miało miejsce jakiekolwiek starcie między wojskiem tureckiem a bandami bułgarskiemi na bułgarskiej linji demarkacyjnej.

Stambuł 25. marca. Rząd turecki traktuje z Kruppem o większą dostawę armat.

Stambuł 25. marca. Pewien bułgarski duchowny został zamordowany w okolicy Kostivari.

Petersburg 25. marca. Ogłoszono prawo o zniesieniu ograniczenia zasady nieusuwalności sędziów w kraju Zakaukaskim i gubernjach Królestwa Polskiego.

Belgrad 25. marca. Król Aleksander przyszedł już zupełnie do zdrowia.

Wiedeń 25. marca. Cesarz mianował kanonika gremjalnego kapituły lwowskiej ks. Zygmunta Lenkiewicza scholastykiem kapitulnym we Lwowie.

Wiedeń 25. marca. Cesarz mianował prokuratora we Lwowie Seredowskiego, oraz radców sądu krajowego Romana Jamińskiego w Sanoku, Michała Czarneckiego w Czerniowcach, Jana Komarnickiego w Brzeżanach, Włodzimierza Buczackiego w Kołomyi i Zygmunta Langa w Kołomyi radcami wyższego sądu krajowego we Lwowie.

Londyn 25. marca. Pomiędzy Harwichem a Hamburgiem kursujący parowiec „Seamew“ zetknął się przy latarni morskiej „Corker“ z jakimś okrętem, który zatonął. Wysłano parowiec celem skonstatowania nazwy zatopionego okrętu.

San-Francisco 25. marca. Barka „Helen W Aimy“, która z 13 majtkami i 27 udającymi się do Klondyke pasażerami, odpłynęła w niedzielę z Golden-Gate do Copper-River (Alaska), zatonęła koło Punta-Ronita.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 25. marca.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 364·62, Węg. Kredyty 383·—, Anglobanki 160·75, Wiedeńsk. „Bankverein“ 271·50, Unjony 302·50, Laenderbank 222·05, Sztachany 339·87, Lombardy 79·—, Elbethale 259·50, Kolej północno-zachodnia 245·50, Tytuniowe 132·50, Rima 247·25, Alpiny 153·10, Renta majowa 102·20, Węg. renta koronowa 99·45, Losy tureckie 58·10 Marki niemieckie 58·75. Usposobienie ustalone.

Berlin 25. marca Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 229.50 (364·74). Sztachany 144·80 (339·83), Lombardy 34·60 (80·56), Disconto 205·—. Usposobienie ożywione.

Frankfurt 25. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 309·— (364·83). Sztachany —·— (—·—). Lombardy, 69·50 (79·94), Laura —·—, Harpener 178·28, Disconto 204·70 Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa,

dnia 25. marca 1898 r.

HOTEL EUROPEJSKI. E. J. Adler z Paryża. J. Jarzymowski z Chłopczyc. M. Schulhof z Warszawy. Dr. Korski z Buska. E. Obertyński z Udnowa. A. Czarkowski z Kosmieczyna. A. Kobrzyński. R. Raczewski z Łuczan. S. Budzikowska z Krakowa.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringla.